Bóg w stajni kwili

Bóg w stajni kwili

Pastorałka

DIALOGUS DE NATIVITATE DOMINI
Crosnae expositus die 2. Ian[uarii] 1661
in eccl[esi]a parochiali

Teksty piosenek
Krzysztof Kamil Baczyński, Małgorzata Hillar, Edward Stachura
oraz **teksty anonimowe** z XVI, XVII i XVIII wieku.

Autor przedstawienia
ADAM HANUSZKIEWICZ

Dekoracje
MARIUSZ CHWEDCZUK

Kostiumy
XYMENA ZANIEWSKA

Muzyka
PIOTR MOSS

Aranżacje
ANDRZEJ ŻYLIS

Premiera 31 grudnia 1993 r.

Drodzy moi,

Kończy się nie najgorszy przecież rok i oby Ten co w stajni naszej kwili sprawił, by 1994 był odrobinę lepszy.

Przynosimy Wam dziś na scenę w mowie ojców naszych zaklęte – wiarę i miłość do ludzi i do świata. Tak tego, tu na naszej brudnej planecie, jak i tego, napowietrznego – oby lepszego.

Przypomniane dzisiaj jasełka grane były już w XVI, XVII i XVIII wieku w kościołach i klasztorach naszych. Najstarsze w Wieliczce i Krośnie – na prowincji, gdzie ciągle, po dziś dzień, żyją najwrażliwsi z nas, nie wysuszeni jeszcze i nie otępieni karierami i gonitwą wielkich miast.

Kiedy byliśmy z moim pierwszym „Weselem" w Londynie, dzieci nasze już tam urodzone pytały swoich rodziców: „dlaczego my nie mówimy tak pięknym językiem?". A gdzież Wyspiańskiemu, przy całej mojej miłości do niego za „Wesele" właśnie, gdzież jemu do języka Kochanowskiego, tego od Urszulki. Kochanowskiego, który tak naprawdę wymyślił nam nasz język na z górą czterysta lat. Gdzież mu do cudownego języka Morsztyna, do Trembeckiego, do Mickiewicza, do Słowackiego, Leśmiana i do późnego Iwaszkiewicza?

Wszystkiego Wam dobrego życzę z Nowym Rokiem Szanowni Widzowie, a jeśli kogoś z Was trochę zaskoczyła nasza Maryja pastorałkowa, to przepraszam najgoręcej. Ale pomyślcie, że przecież Ona chyba naprawdę bardziej przypominała po urodzeniu Jezusa naszą Jungowską, niż te piękne z wielkich obrazów dawnych mistrzów, malowanych już z perspektywy śmierci Jej Syna. A ta perspektywa jest anachronizmem i wiele z niej, z tego anachronicznego myślenia, wynika błędów, niepokojów i nieścisłości.

Obyśmy się więcej lubili w tym 94-tym, czego Wam najgoręcej życzę.

Wasz
Adam Hanuszkiewicz

Kolęda

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata;
Daj byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy w niewinności żyli.
Łaska twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami.
Błogosław ziemi z twej szczodrobliwości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
uchowaj głodu i powietrza złego,
Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego.

JAN KOCHANOWSKI

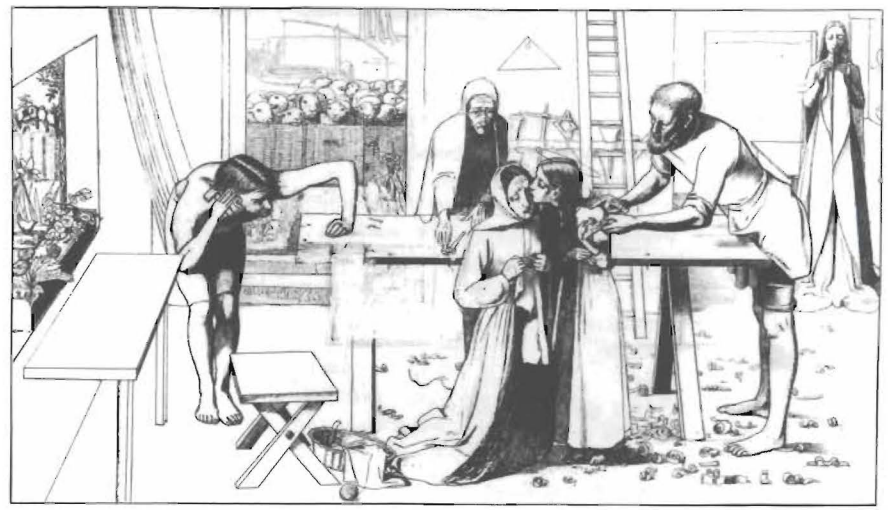

J. E. Millais, studium do: „Chrystus w domu swych rodziców". Piórko, tusz, lawowanie. 1849. Londyn, Tate Gallery.

Hasło chrześcijańskie

Dzieciątko wonne w bydlęcym żłobie,
Przed tobą padłszy kolana obie,
I płucząc łzami pieluszki twoje,
Śpiewamy-ć, w tobie znając to dwoje:
Że z najwyższego zstąpiwszy łona,
Nieobjętego objęła ona!
(O dziwie?) Panna i matka twoja,
Niechże to zawżdy brzmi warga moja;
Niech serce wierzy i z tym umiera:
Bo jedno ten klucz niebo otwiera.

KASPER MIASKOWSKI

Kolęda

(ze „Złotej Czaszki")

Chrystus Pan się narodził,
Świat się cały odmłodził
Et mentes;
Nad sianem, nad żłobeczkiem
Aniołek z aniołeczkiem
Ridentes.
Przyleciały wróbelki
Do Panny Zbawicielki
Cantantes;
Przyleciały łańcuchy
Łabędzi, srebrne puchy
Mutantes;
Puchu wzięła troszeczkę,
Zrobiła poduszeczkę
Dzieciątku;
Potem Go położyła
I sianem Go nakryła
W żłobiątku.

JULIUSZ SŁOWACKI

Kolęda

(Fragment)

Ptaszeczki, dziateczki, duszeczki nasze,
Zlećcie się, otoczcie wieńcem pielgrzyma.
On gęślę nastroił i dudę nadyma,
Nastawcie usteczka i rączki wasze.

Marylko, Zosieczko, wy, które wiecie,
Kto lubi dudarza i co on lubi,
Gdy słów mu zabraknie i głos swój zgubi,
Cichutko dźwięczniejszej prymy weźmiecie.

Z niebiosów ku ziemi Dzieciątko Boże
Zstąpiło, w jasełku na sianku leży,
Zanim z ciemności jasność zwycięży,
Zwołują prostaczków aniołki Boże.

Zerwane z konarów rajskich gałązki
Wyrosły zieloną znowu jedliną,
Cudowne z listeczków słodkości płyną
I darów cudownych szeleszczą zawiązki.

Podnoście miluchną szyjkę, gołąbki,
Chwytajcie niebieskiej miłości datek,
Co ojców rozsądek, co serce matek
Na wasze przeczyste pokładną ząbki.

Stąd serca, dobroci, światła i męstwa,
Czci Boga, miłości bliźnich nabędą...

Kwiateczki, panienki nasze aniołki,
Zbierzcie się, okrążcie wieńcem pielgrzyma,
On gęślę nastroił i dudę nadyma
Dla każdej podróżki i przyjaciółki.

Znijdź ku mnie pokorna niebos posłanko,
Głos z serca i słowo z duszy wywołać,
Sam jeden nie umiem szczęściu podołać
Bez ciebie, bez twoich natchnień kochanko!

Twą wiarę, twą miłość i twoje nadzieje
Ogrzewa, oświeca Najświętsza Panna,
Jej oblubieniec, jej matka Anna,
Jej Boże Dzieciątko k'tobie się śmieje.

TOMASZ ZAN

Psalm Wigilijny

Za prawo tedy do Polski obszaru
Dziękujem Tobie, któryś niezmierzony,
Wszechistny – jednak z obłoków wiszaru
Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony
Światło-cieniami czaru i roz-czaru.

I który łaski zakreślasz promieniem
Dzielnicę ludów w czas ludów-chaosu,
Tak, jako morze obszedłeś pierścieniem
I nie rzuciłeś gór na wagę losu.
Lecz najpodlejszem bawisz się stworzeniem.

Do Ciebie, Ojcze-Ojczyzn, się podnosim
W temto ubóstwie naszem bardzo sławnem,
I w tej nadziei, co po skrzydeł osiem
Przybiera co dzień, i w płaczu ustawnym,
I w bólach, które tak mdło jeszcze znosim.

O! dzięki Tobie za PAŃSTWO-boleści,
I za męczeńskich-KORON rozmnożenie,
I za wylaną czarę SZLACHETNOŚCI
Na lud, któremu imię jest – cierpienie –
I za otwarcie bram... nieskończoności.

CYPRIAN KAMIL NORWID

3 "Wyzwolenia"

Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Wilia

On do mnie pisał list – mój synuś mały!
patrząc się w księżyc – na szrężodze szyby –
pisał mi rączką, że już nadleciały
aniołki – Pan Jezus przyjdzie – łowią ryby –
złote lśnią gwiazdki...
– Niech mój Tatuś wraca
Mama jest chora – Tatuś caca –
mój Tatuś dusia...
Lecz pewno wstrzymały
chmury ten list, lub Anioł biały –
bo mi się nie wdarł promień w stalagmity –
i nie oświetlił groty, łzami szumnej,
i nie przypomniał, że są gdzieś błękity –
i Bóg – i w mojem sercu dwie Jego kolumny.

Raduj się duszo moja w Panu,
rozbłyśnij, jak zorza w purpurze,
i zamek słońcu na strzelistej górze
wybuduj – w dal od czarnegoo tumanu.
Choćby utracił wszechświat – niestracone
nic – bo masz dwa serca przelśnione,
i na tych skrzydłach wylecisz wśród pieśni.
Tobie, syneczku, – pisze Tatuś dusia,
że wróci – weźmie na rączki Jarusia
i będzie z Tobą zbierał fijołeczki
i będzie nucił piosneczki
o kwiatku, co się nie rozwinął wcześniej –
– i Mama już płakać nie będzie...

Ale Cień groźny idzie za mną wszędzie
i nie wiem, kiedy mnie wyzwoli
z tych mroków – Bóg.

TADEUSZ MICIŃSKI

Powrót

Do Twego żłóbka, Boże Dziecię,
wiodła mnie gwiazda: matka.
I nie wiedziałem nic o świecie
w granicach mego światka.

I nie widziałem nic o świecie,
którego są już obce
kolędy grane na klarnecie
i Bóstwo w lichej szopce.

I byłeś dla mnie tak prawdziwy
jak braciszkowie moi,
tylko żeś robić umiał dziwy,
których się każdy boi.

Bo nawet ojciec mój kolana
zginał i chylił czoło,
i w Tobie, dziecku, widział Pana,
choć panem był wokoło.

Lecz, jak król Kacper na wielbłądzie,
przybyło mędrców mrowie,
„całych w krostach, całych w trądzie",
uczyć mię słów o Słowie.

Uczyć mię takich różnych rzeczy,
wśród których złuda siedzi,
wszechwiedzy uczyć mię człowieczej,
pytań bez odpowiedzi.

Chodziłem z nimi długie lata
coraz to dalej, dalej...
aż mi zniknęła Twoja chata,
gdzieśmy kolędowali.

Aż zniknęło wszystko z Ciebie,
przestałeś być mi bratem,
a stałeś mi się czemś nie w niebie,
nie w świecie, nie za światem.

Czemś, czego oko nie zobaczy,
co naszych skarg nie słyszy,
czemś, co poczyna się z rozpaczy
wśród strasznej, nocnej ciszy.

Czemś, co bez końca i bez granic
nie może stać się ciałem,
i tak, za puste słowa, za nic
wiarę im odprzedałem.

Dziś oto wracam, Jezu Chryste,
w matczyne, dawne strony,
by kolędować: masz zaiste
granice, Nieskończony!

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI

Betlejem

Sen mnie ze snu obudził. Przespałem byt drobny
Gwiezdnej smugi na rzęsach. Śniła się – dlaczego?
Chciałem razem z Magami iść w świat niepodobny
Do żadnego z tych światów. Wiem, że do żadnego!

Biegnę w mrok, byle biegnąć! Może ich dogonię,
Choć mi trudno przeczuciu opierać się złemu.
Już widzę pierwsze stada śpiące na wygonie
I światła w Bogu ślepych oknach Betlejemu.

Zbliżam się do jaskini. Nigdy lub tym razem!
Chwili tracić nie wolno! Spiesz się, nędzo ziemska!
Jeden pastuch wbrew cudom drzemie popod głazem,
Budzę go w imię twoje, Gwiazdo Betlejemska!

Gdzie Magowie? „Odeszli. Badacze ich cienia
Głoszą, że wraz z kadzidłem i mirrą, i złotem
W kurz się marny rozwiali pod tej karczmy płotem.
Gdzie droga w nicość skręca. Tyle ich istnienia".

Gdzie Maryja? „Mów o Niej z niebem lub mogiłą.
Nikt nie wie – i nikt dzisiaj nie odpowie tobie".
A gdzie Bóg? „Już od dawna pochowany w grobie,
Już szepcą, że Go nigdy na świecie nie było!"

A gdzie jest Magdalena? „Zapatrzona w zgony,
Przemilczała ból hańby, gdym ją kopnął nogą.
Wracaj tam, skąd przychodzisz – ty śmiesznie spóźniony!"
Nie ma po co i nie mam powrócić do kogo!

BOLESŁAW LEŚMIAN

Choinka

Ziemio, ziemiątko,
Nocą nad łóżkiem
Świecisz i krążysz
Różowym jabłuszkiem,
Sny wyogromniały,
Ziemio, zieminko,
Wszechświat stał w pokoju
Świąteczną choinką.

Ziemio, ziemeczko,
Dróżki gwiaździste
Po gałązkach błyskały
Mlekiem wieczystem.
Trzaskały świeczki,
Świerkowe świerszcze,
Anioł zaniemówił
Najpiękniejszym wierszem.

JULIAN TUWIM

☆ ☆ ☆

Patrzyli z oczu ogromną dziwotą
Pasterze, – owiec porzuciwszy straże, –
O, trzej królowie! gdybyście Panu w darze
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto.

Lecz, o, Melchiorze, Kacprze, Baltazarze!
Tajnej mądrości słynęliście cnotą
I z swych uczonych ksiąg doszliście oto,
Że się w Betlejem cud boski ukaże.

Cóż to wielkiego, Magowie ze Wschodu,
Żeście odkryli po roku podróży,
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,

Gdy ja, bez gwiazdy szczególnej przewodu
Znalazłem Boga, błądząc wiele dłużej,
W jeszcze podlejszej stajni: w sercu swojem.

LEOPOLD STAFF

Kolęda

Dwudziesty drugi. Dzień najkrótszy.
Noc tajemnicza się przybliża.
Zmarznięty cieślo w koźlim futrze,
Zdejmij siekierę i w drewutni
Niech się zawczasu ludzie smutni
Zakrzątną koło krzyża.

Zjawi się, zjawi niezwyczajnie,
Nawiedzi znowu świętą stajnię
Miłość w malutkim niemowlątku,
Podniesie swą wszechwładną rękę,
Dwutysiącletnią zacznie mękę
Powtarzać od początku.

Nadciągną króle z ciężkim złotem
I palić będą mu kadzidła,
By z Nazaretu na Golgotę
Szedł cuda czyniąc i by o tem
Szeptały pieśni, malowidła.

Wyjdzie pouczać między ucznie,
Że prawda sponad jest zagłady,
Aż po ostatniej z nimi uczcie
Otoczą go żandarmskie włócznie
I pocałunek sprzeda zdrady.

Ojcze stolarzu, noc się zbliża,
Nad świętą stajnię gwiazda krzyża
I blask nad światem wstaje wielki
Pośród wesela i okrzyków
Ty nie zapomnij czeladników
Przydatnych do ciesielki.

I gdy nadbiegnie pierwszy pasterz,
Przed stajnię wyjdź, zawołaj nas też,
Bo my o wszystkim dobrze wiemy...
Klęczymy płacząc i przy tobie
Pod blask, pod krzyż kolędujemy.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Kolęda

Nie płacz że, mój Syneczku, nie płacz,
Woda będzie w balijce ciepła,

Kolebeczki Bóg Ci poskąpił,
Za to Matka ukołysa, ukąpie.

Wody trochę zaczerpa w dłonie,
Włoski zleje, namaści skronie,

Ale zamknij oczęta, Synu,
Bo kropelki po czole spłyną.

Śpiewa Panna i woda śpiewa,
Bierze Dziecię, tuli, oblewa –

Panna schyla zdziwione lice:
Sama woda pluska w balijce,

Sama woda do rączek bieży,
Sama woda u nóżek leży:

Kruchy boczek tylko opłynie,
Nosi woda, kąpie woda Dziecinę.

Milknie woda i śpiewa Panna
Licha-ć, cienka-ć, koszulka lniana,

Ale nie płacz, Syneczku nie płacz,
Bo u Ojca jest dużo ciepła,

Wyprosimy sobie giezłeczko –
Lulaj Synku, lulaj Syneczku.

JERZY LIEBERT

Pokłon Trzech Króli, gobelin z XVI wieku.

Kolęda Paryska

Obudź się Jezuniu,
więcej nie lulaj
a Ty Go, Matulu,
już nie utulaj.

Oddaj mu mieczyczek,
bo będzie skandal,
słysz, rży mu koniczek
jak koń Rolanda.

Dam ja Jezusowi
moją pokorę,
zasie Józefowi
brzozową korę.

Na korze wypiszę,
imię Natula,
a ty ją, Matulu,
w płaczu utulaj.

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Paryż, styczeń 1946 r.

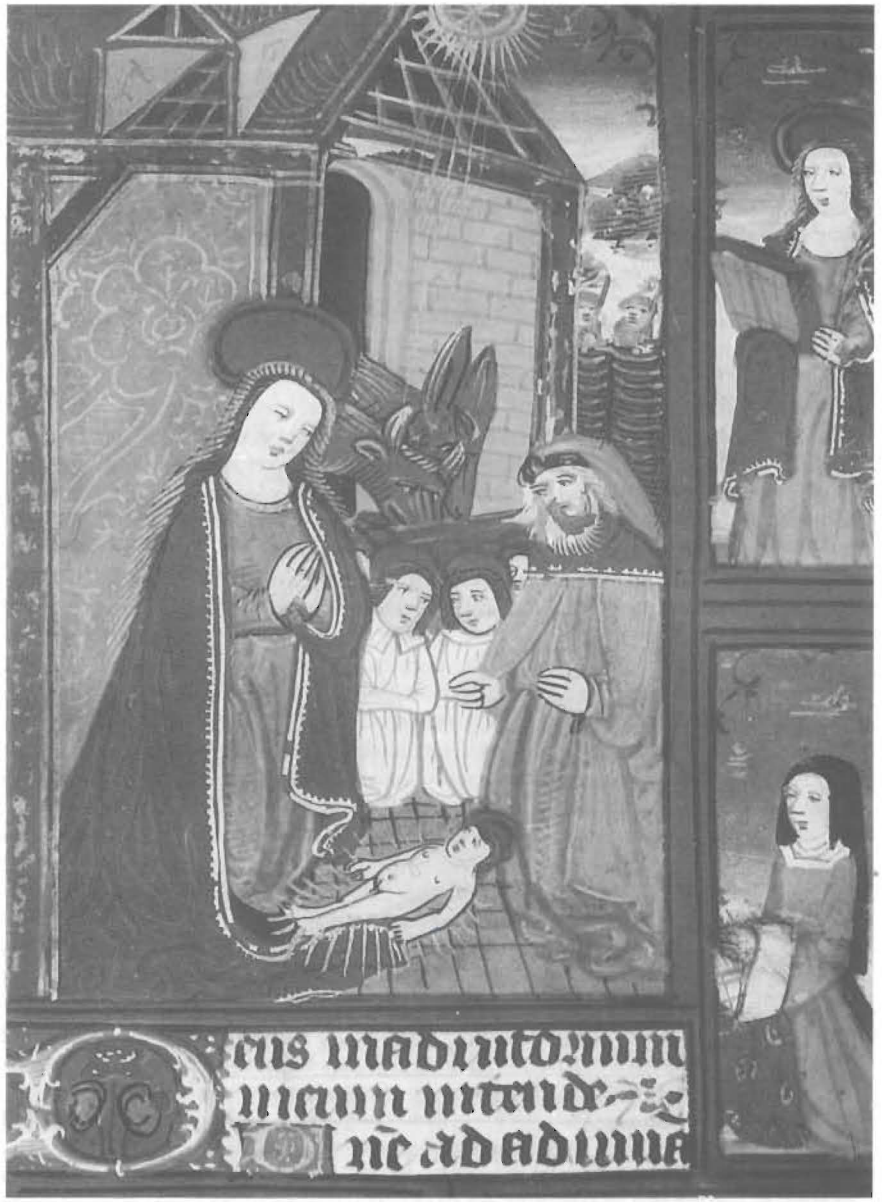

Kalendarium Golice scriptum, XVI w.

Z pism Lucjana Siemińskiego (1809-1876)

Św. Bonawentura w żywocie św. Franciszka Serafickiegoo taką opowiada legendę:

»Święty Franciszek na trzy lata przed śmiercią przemyśliwał o tem, jakby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i jakby je odprawiać z największą uroczystością, celem wzbudzenia nabożnego ducha w powiecie Grecio. Żeby zaś nie wzięto za żart, co on chce przedsiębrać, prosił i otrzymał na to pozwolenie Ojca św. Poczem kazał zrobić jasełka, nanieść siana do groty i przyprowadzić tam wołu i osła. Mając to wszystko, zawołał braciszków, ludność się zgromadziła i las zabrzmiał pieśniami; a tak cudowna ta noc równie była świetną jak uroczystą, już tysiącem gorejących lamp, już rozlegającemi się pieśniami. Słowem, były to dźwięki pełne harmonii i jasność iście niebiańska. Sługa zaś boży Franiszek klęczał nabożnie tuż przy jasełkach, zalewając się obfitemi łzami i promieniejąc weselem. Msza odprawiała się w jasełkach, a dyakon Chrystusów Franciszek śpiewał św. Ewangelię. Na koniec miał kazanie do ludu o narodzeniu się ubożuchnego Króla; a ilekroć chciał Go nazwać po imieniu, nazywał Go pieszczotliwie betleemskim Dzieciątkiem«.

Legenda dodaje jeszcze, jako jeden cnotliwy i prostego ducha żołnierz, imieniem Jan, który dla miłości Chrystusa porzucił był stan żołnierski, utrzymywał, iż widział na jawie śpiące w jasełkach małe dzieciątko cudnej piękności.

Była to pierwsza msza pasterska i pierwsza jasełka.

Z zakonem franciszkańskim, który prędko po swoim założycielu przyszedł do polskich krajów w wieku trzynastym, i do nas dostał się zwyczaj jasełek i pieśni na cześć betleemskiego Dzieciątka.

Jak wszędzie, tak i u nas, nowość ta przyjęła się od razu. Św. Franciszek miał niezrównany dar popularyzowania wszystkiego, a właściwie zamieniania najszczytniejszych pomysłów w codzienną praktykę życia prostego, ubogiego ludu.

Cudowny jego geniusz świętości przenikał tajemnicę serca ludzkiego, kiedy prosił papieża Honoriusza o pozwolenie wystawiania w jasełkach aktu narodzin Zbawiciela. Wiedział on, że maluczcy i ubodzy noszą w sercu jakby uczucie żalu do sprawiedliwości bożej za nierówny rozdział darów tej ziemi; – zagoić tej rany nie było w jego mocy, aczkolwiek ubóstwo miłował nad wszystkie skarby i sam się zrobił najuboższym z ubogich. Nie pozostawało mu nic innego, tylko pokazać ludowi tryumf ubóstwa w tych jasełkach biednej stajenki, które obrał sobie za kolebkę Syn

Boży, nowonarodzony. Komuż anieli oznajmiają najpierw tę wielką nowinę? Czy mocarzom świata? O nie! – pastuszkom, ubogim rolnikom, którzy słysząc, że Zbawiciel »narodził się w ubóstwie«, dzielą się z Nim swoją chudobą i znoszą mu dary. Ubóstwo obdarzające Boga, uprzedzające w tej ofierze samych królów Wschodu, jakaż to dla serc pociecha! Prostaczek, nędzarz tak podniesiony w duchu, nie ma już czego zawiścić bogatym tego świata. Widowisko żłóbka, bydlątek, przygrywających pastuszków, wyprawione przez św. Franciszka, przyjęło się między ludem. Religijny ten dramat miał z początku tylko symboliczną, prostą formę: żłóbek, sianko, parę bydlątek; kapłani intonowali hymn ambrozjański o Narodzeniu Pańskim, a lud może śpiewał chórem jedną z tych prostych, a tak śpiewnych sekwencji św. Bernarda.

Forma dla tego kościelno-popularnego dramatu była już wynaleziona; teraz przyszła kolej na duszę i serce ludu, żeby się weń przelało. W miarę jak rosło zamiłowanie jasełek, mnożyły się osoby na scenie, rodziły się piosenki w dialekcie ludowym. Sam akt Bożego Narodzenia zakreślał sobie coraz szersze koło, jak kropla spadająca na czystą szybę jeziora: z jednej strony sięgał aż do grzechu pierworodnego, do wypędzenia Adama i Ewy z Raju; z drugiej aż do męki Zbawiciela i Zmartwychwstania. Tym sposobem utworzył się szeroki cykl misteriów, odgrywanych z udziałem pospólstwa podczas uroczystości Narodzin Zbawiciela i w Wielkim tygodniu na pamiątkę ukrzyżowania i śmierci Jego.

Zwyczaj ten, jak już wspomniałem, przeniósł się do nas, zapewne w trzynastym wieku, i przyjął się tak samo jak we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Anglii i Niemczech. Świetną epoką misteriów był wiek XV-ty i część XVI-go; z przyjściem reformy Lutra, misteria zaczęły popadać w dyskredyt, z tego mianowicie powodu, że augsburski reformator od razu dociekł bystrym swoim rozumem, jak dzielnym czynnikiem do szerzenia jego nauki były te popularne widowiska, które rad nazywał, »Diese guten, ersten, tapfern Tragödien« albo »die freien, lieblichen, gottselige Komödien«, osnute na tle Starego i Nowego Testamentu. Im więcej zatem reformacja zaczęła uciekać się do tego środka, tym żywsze nastąpiło oddziaływanie ze strony duchowieństwa i rządów katolickich.

Władze duchowne postrzegłszy, że przeciwnik przybrawszy maskę liberalną, zaczyna przeciągać gmin na swoją stronę, coraz więcej ścieśniały zakres kościelnych widowisk, albo też nie dozwalały ich wcale. Czy u nas stawiano z tej strony tak silny opór, jak np. w Austrii? – nie ma na to jeszcze wyraźnych dowodów, ale przypuszczać można, że jak tylko przeciwnik zaczął ciągnąć korzyść z tego rodzaju widowisk i wsuwać w nie swoje satyry i podrzeźniania, niezawodnie przeważająca opinia katolicka odjęła im kredyt i ogłosiła za ubliżające powadze Kościoła. W Niemczech poddano te misteria energicznej cenzurze; policja krajowa zreformowana w r. 1542 i 1552 przez cesarza Ferdynanda, ścigała nie już same druki, lecz włóczęgów wiejskich, śpiewaków, wierszokletów, przez którą to surowość zaginęła cała ta literatura. Przechowywały się jedynie jeszcze tu i ówdzie niektóre dawniejsze misteria z czasów przed reformacją, a i w tych znalazło się niemało nieprzyzwoitości i satyr, lecz te nikogo nie raziły i były tolerowane, dopóki duch opozycji nie przybrał formy odszczepieństwa. Tym sposobem i te dawniejsze kościelne zabytki popadły w dyskredyt; niszczono je lub zarzucano, ocalając niektóre z nich ułomki, to jest piosneczki, czyli kantyczki, przechowane w pamięci gminu. Skończyło się na

tem, że widowisko jasełek usunięto za progi kościoła. Duchowieństwo zostawiło tę zabawkę rzemieślniczej gawiedzi i żakom, którzy skleiwszy sobie szopkę z tektury i porobiwszy lalki wystawiające Najświętszą Pannę, Świętego Józefa, Heroda, pastuszków, chodzą z nią po kolędzie od domu do domu i śpiewają kantyczki, a niekiedy wkładają w usta figurek intermezzo, będące okruszyną większej scenicznej kompozycji.

Jasełka. Rysunek Michała Elwiro Andriollego.

Zbiór naszych kantyczek – który nie ręczę czy wyczerpał wszystko, co w tym rodzaju mogłoby się znaleźć, gdyby zaczęto szukać naprawdę – mieści jedną kolędę, zdającą się być fragmentem większego scenicznego widowiska, i to wcale niepospolitej wartości. Nie pisał jej lada klecha, albo organista, ale ktoś, co doskonale znał język i obyczaje ludu; a nie jest to utwór nowszych czasów, bo cała rozmowa pasterzy nic a nic nie przekracza granicy zwykłych kolęd. Sam wiersz, albowiem czuć tu i rymy i miary, nosi charakter pieśni gminnej ze wszystkimi zaniedbaniami i asonansami; a obok tego panuje dosadność i trafność wyrażeń, jakiś nieszukany dowcip i humor, że zaprawdę osobliwość to w swoim rodzaju, a co większa, wskazówka niemylna, że dalszy rozwój w tym kierunku byłby doprowadził do komedii prawdziwie ludowej.

Jest to nocna rozmowa ze snu zbudzonych pasterzy. Jeden z nich Bartek ockniony wielką jasnością na niebie, budzi Wojtka, ten wmawia w niego, że mu się coś przyśniło; ale on przecież nie śpi, i nie tylko widzi światłość: »słysę i śpiewanie, i prześlicne granie, hań za górecką«. – »Nie pleć plotka!« woła na niego Wojtek, lecz daje się na koniec przekonać i podnosi głowę... »Gwałtu! Gwałtu!« krzyczą oba na śpiących towarzyszy: »przebóg wstańce, a cem prędzej uciekajcie, bo idzie o zdrowie«. Pasterze w strachu chcą już odbieżeć swych owiec... Wstrzymuje ich Walek i radzi wprzód wyrozumieć, co to są za dziwy, a o wytłumaczenie zapytać Bartosza, »bo to człowiek stary, wiem, żeś mądry, boś ty z młodu chodził z tablicą do fary«.

Bartek przypatrzywszy się dobrze tej światłości na niebie, wyprowadza rzecz od grzechu pierwszych rodziców wygnanych za to z raju, ale Bóg zlitował się i przyobiecał posłać na świat swego Syna, aby owym grzechem zarażone ludzkie plemię uzdrowił. Otóż właśnie zjawił się ten ojcom naszym obiecany Messyasz, »przyjął na się ciało, aby się dość stało za grzech Jadama«. Uwierzyli słowom Bartosza pasterze, atoli nie mogą pojąć: »Cego ci janieli, co się tam zlecieli, po nas żądają?«

– Żądają po nas, odpowida Bartosz, abyśmy biegli do szopy powitać Pana.

– Dobrze, ale kędyż go szukać? »My drogi nie wiemy, jesce gdzie zbłądziemy, do srogiej kaźni«.

– Och prostacy! prostacy! woła Bartosz: przecież »janieli dość wyraźnie powiadają, że narodzonego trzeba szukać w Betleem Judzkiem«. Idźmyż więc, a gospodarzów uprośmy, aby pilnowali trzody razem z kondysami.

– Iść nie sztuka, mówi Tomek: »ale z cem iść to śtuka! Co damy tak wielkiemu Panu, kiedy nic godnego dla niego nie mamy. Chyba jak charłacy, że mu z nasej pracy co darujemy«.

Na to Bartosz: »Nie taki to Pan jak nasi, ażeby miał cego potrzebować, bo on na ochotę, a nie na złote patrzy podarki«. A zatem »cy mało, cy wiele, zabrawsy w kobiele, zanieśmy.«

Tu dopiero ulubiona następuje scena, powtarzająca się niemal we wszystkich kolędach: pasterze przesadzają się w podarkach, i każdy opowiada, co Panu zaniesie. Wszystko tu się znajduje od cielątka, koźlątka do drobiu; od gruszek i jabuszek, do miseczki i łyżeczki; od mleka i miodu, do ptaszków w klatce, aż do mąki na kluseczki i kaszki tatarczanej.

Stary Bartosz gra rolę mistrza ceremonii: »A słuchajcie, jak tam przyjdziemy, upadniecie zaraz na kolana. A potem wasemi cołami grzesnemi, bijcie przed Panem«.

Po skończonej oracji Bartosz każe składać dary: »więc na jakie stanie podarki nas Panie, takieś dajemy«. Poczem odzywa się do parobków: »Pójdzcie i wy parobcy, a na

wasej muzyce zagrajcie«. Tylko »nie ciśniejcie się jak bydło pod sam cebuch ze swojemi basami«. »Ty zaś Sobku chudy, podle nich graj w dudy, a zgadzajcie się!« Po skończonej muzyce, nad którą się tu nie rozszerzył autor, jak to zwykle bywa w kolędach poświęconych opisowi koncertu, następuje pożegnanie. Bartosz, który ciągle głos zabiera, mówi: »Żegnamy was nasi Święte Państwo; my pastuchy z parobkami wierne wasych miłości poddaństwo. Wprzód jednak niż stąd pójdziemy, prosimy was, a najbardziej Ciebie, utajony w małem ciałku Wielki Boże, aby nam na chlebie nigdy nie schodziło, wszystko się darzyło po nasej myśli. Lecz to fraska! o coś więcej prosimy Ciebie jedyny. Ucyńże to dla staruszka tego i twej matuchny przycyny: Jak światu pomrzemy, niech z tobą żyjemy na wieki w Niebie«.

Na tym kończy się ta scena pastuszków, pełna życia i serdecznej prostoty. Porównywałem ją z innymi tego rodzaju dialogowanymi kolędami włoskimi, francuskimi i niemieckimi: atoli naszej pozostanie pierwszeństwo kolędzie. Włoskie mają wiele wdzięku i czułości, trafiają się w nich strofki pełne poezji, francuskie (Noels Bourguignons) mają pretensję literacką; niemieckie są zbyt rubaszne, albo moralizujące.

Można by wnosić, że powyższa scena jest urywkiem większego dramatu na uroczystość Bożego Narodzenia, i że niegdyś była przedstawiona przez osoby. Sądząc ze stylu i zwrotów językowych, dałaby się odnieść do XIV-go wieku, i gdyby ta okoliczność mogła być dowodami stwierdzona, wypadałoby to na korzyść tej literatury, która nie była książkową.

W kilku jeszcze kawałkach wchodzących w skład kantyczek dałoby się dostrzec ślady wyraźniejsze należenia do większej udramatyzowanej całości; są to bowiem jakby odłamki ról pojedyńczych. I tak, jest jeden ustęp, bardzo piękny, cały mówiony przez Najśw. Pannę, która snadź zmęczona drogą przybyła z Józefem do Betleemu i szuka noclegu.

Pomalušku Józefie, pomalušku proszę,
Widzisz, że ja nie mogę bieżeć tak prędko w drogę,
Wyrozumiej proszę, wszak widzisz co noszę...
A tak myślę sobie, i chce mówić tobie
O gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną;
Bo teraz w miasteczku i w lada domeczku
Trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie;
Wolą pijanice szynkarskie szklanice
Niźli mię ubogą, strudzoną wielką drogą;
Wnijdźmy, rada moja, do tego pokoja,
Do tej szopy na pokój, Józefie opiekunie mój.

Prześliczna to sielanka, i kto by pisać chciał poemat z dzieciństwa Chrystusa, nie mógłby się utrzymać w innym tylko w tym tonie, każdy inny byłby już manierą.

Znajduje jeszcze urywek wyjęty jakby z roli Heroda, który woła w rozpaczy:

Ach biada, biada mnie Herodowi,
Utrapionemu wielce królowi,
Żem ja takiemu, czasowi złemu, podpadał kłopotowi.

– Nie wiem, czy to prawda, czy bajka, mówi dalej, ale głoszą, że się urodziła jakaś dziecina, która ma Żydom królować.

Przerażony tem każe zbroić się ludziom swoim:

– Na koń co prędzej wszyscy wsiadajcie,
A do Betleem miasta biegajcie;
Tam dla jednego dzieciątka małego wszystkie wyścinajcie.

Trzeba dodać, że polskie misteria jasełkowe mają piętno wcale oryginału, jak między innymi to narzekanie na grzech Ewy dającej się zwieść wężowi, i obraz smutnego jej stanu po wypędzeniu z Raju:

W rajuś miała, coś jeno chciała,
Rozkoszyś zażywała, boś wszystkiego dość miała...
Uczesałaś się, przemuskałaś się,
Chodziłaś jak łąteczka, a nigdy przez wianeczka...
Bogaś wzgardziła, raj opuściła,
Niebogo, nieboraczko! zapłaczesz sobie oczko.
Uszargana, uchlastana,
Nie kiedy będziesz chciała, robić będziesz musiała.
Zdejm manele, pójdź do kądziele;
Niebogo, nieboraczko! zapłaczesz sobie oczko.
Zdejm forboty, pójdź do roboty;
Niebogo, nieboraczko! zapłaczesz sobie oczko.
Weźmij motyczkę, także prześliczkę,
Zarabiaj sobie chleba, choć go Bóg nie da z nieba.
Zapłaczesz sobie obie, rozmyślając o sobie

Podobnych ustępów jak ten, jest kilka, a wszystkie bez wyjątku piękniejsze, poetyczniejsze, niż cały zapas rymów Mikołaja Reja i innych z epoki przed Kochanowskim. U tych znać aż nadto sadzenie się na styl i formy literackie; w kantyczkach i jasełkach język lepszy, i formy oryginalniejsze, bo mające zacięcie pieśni gminnej. Nic a nic nie widać w nich klasycznego wpływu; taka swoboda i naturalność słowa, tyle wdzięku nie wiedzącego nic o sobie, tyle ciepła, a takie bogactwo form poetyckich, że czujesz w nich od razu, jak muzyka podała rękę poezji.

W ogóle wszystkich kantyczek o Bożem Narodzeniu jeden jest temat, ale w jak nieskończenie rozmaity sposób wyzyskany, i to nie tylko co do treści, lecz i formy. Wszystkie tu przewijają się i obrazy i tony – od najpoetyczniejszego do hulaszczo-rubasznego. Bogactwo tak wielkie, jakiego byś może i nie znalazł w dawniejszej literackiej poezji, a co o humor prawdziwie domorodny, jaki w niektórych kantyczkach panuje, to i nie pytaj, chyba u pana Paska, który był żołnierzem a nie literatem.

Ta strona szczero-ludowej muzy, odpowiadająca upodobaniom prostaczków, widocznie rozkoszuje się w niektórych tematach, poświęcając im często całą kolędę. I tak w każdej prawie kolędzie pastuszkowie śpieszą z darami do Nowonarodzonego, ale kilka jest takich, co wyliczają całą litanię przysmaczków; inne znowu opisują koncert, w których figurują najrozmaitsze instrumenta; nie dość na tym, jest tu i koncert wszelkiego rodzaju ptaków. Zapewne dawna to kolęda, w której ktoś pierwszy wspomniał o ptaszkach.

Pastuszkowie w lesie śpiewali, o Jezusie się pytali:
Gdzie się Jezus narodził? drogę do Nieba otworzył?

Posłużyło to zaraz na nowy motyw: ptaszkowie zaczynają grać niepoślednią rolę w kantyczkach, gdyż pomysł ten widzimy już szerzej rozwinięty w następującej bardzo ładnej kolędzie.

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszystkiego Stworzenia,
Ptaszki się w szopę zlatują,
Jezusowi przyśpiewują.
Słowik zaczyna dyszkantem,
Szczygieł mu dobiera altem,
Szpak tenorem krzyknie czasem,
A gołąbek gruchnie basem,
Wróbel, ptaszek nieboraczek,
Uziąbłszy, śpiewał już żaczek.
Dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy,
Bóg i człek razem prawdziwy

W niejednej kolędzie spotykają się wiersze i obrazy, którymi by nie pogardził i najpierwszy poeta; szczególnej pieszczoty z Bożem Dzieciątkiem mają urok macierzyńskiej miłości, coś tak chwytającego za serce, jak wspomnienie lat dziecinnych:

A tam osieł z wołem, pod nieba okołem,
Parą weń swą puchają, Dzieciąteczko rozgrzewają.
Wejdę w szopę: mali anieli strugali
Złotą wierzbkę i lipkę Dzieciątku na kolebkę.
Jeden kąpiel grzeje a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy z duszy.

A tenże drugi obrazek ubóstwa: – Jego łóżeczko? Żłóbek kamienny. – Obicie? Ze strzech wisząca pajęczyna:

W jakiej odzieży Pan z nieba leży?
Za purpurę, perły drogie,
Ustroiła go w ubogie
Pieluszki nędza, pieluszki nędza.
Co za bankiety, co miał za wety?
Piersi niewinnej mateńki,
Nad kanar słodsze maleńki,
Kosztował Panie

Jest i inny podobny obrazek, a jeden i drugi zapewne z XVII wieku lub jeszcze dawniejsze:

Kto się nie dziwi ze łzami,
Widząc Pana z bydlętami?
Pająki snują dywan drogi,
Z chust podłych zimne okrycia,
Zamiast puchów – barłogi.

Imiona autorów kantyczek, jasełek są nieznane jak imiona tych malarzy średniowiecznych, u których pobożne natchnienie, a raczej wzniesienie duszy do Boga, zastępowało samą umiejętność akademicką. Można by też powiedzieć, że sztuka była wtenczas od Boga, a w Bogu była sztuka. Kto złożył pieśń, namalował obrazek, wykuł posążek, nie śmiał głosić swego nazwiska, bo raz, że utwór jego dany był na ofiarę, a potem, że artysta nie uznawał go za swoją własność. Najpewniej kantyczki nasze, których liczba dość znaczna, były składane przez duchownych, lub przez ludzi należących do kościoła, to jest kantorów, rybałtów, organistów. Było to niejako rodzajem współzawodnictwa i popisu, żeby na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, w tej lub innej parafii, dała się słyszeć nowa kolęda z akompaniamentem chóru śpiewaków lub organów. Nutę brano najczęściej ze światowej muzyki zasłyszanej na pańskim dworze, gdzie mistrz kapeli starał się o nowe, modne tańce, jak paduany, galardy, menuety i inne, które pod różnemi nazwiskami dostawały się do nas z Włoch i Francji, lub w kraju były komponowane.

Stąd taka nadzwyczajna ilość form wierszowych, jak może w żadnym języku spotyka się w naszych kantyczkach.

Mickiewicz na jednej z prelekcji w Collège de France pierwszy zwrócił na nie uwagę; inni historycy literatury i estetycy najczęściej pomijali je milczeniem, kładąc w kategorii rymów częstochowskich, na które jeszcze wiek XVIII jak rzucił wzgardliwe spojrzenie, tak dotąd ciąży na nich, a przynajmniej nie dość ożywiło się zajęcie, na jakie istotnie zasługują. Bo jeżeli pieśń gminna znalazła tylu nawet przesadnych admiratorów, to kolędy przecież nie należą do rodzaju arystokratyczno-manierowanego rymotwórstwa. Zawsze to lud śpiewa, a z tą różnicą, że nie w karczmie, lecz w kościele.

(Tekst pochodzi z: „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni" Zygmunta Glogera, Warszawa 1900)

Warszawa, ul. Puławska 37/39
tel. 49 80 21, 49 35 51

Dyrektor Naczelny i Artystyczny – ADAM HANUSZKIEWICZ

Zastępca Dyrektora – WITOLD OLEJARZ
Specjalista d/s Artystycznych – WIESŁAWA HRYNIEWSKA
Kierownik Literacki – OLGA KULCZYCKA
Główny Księgowy – JADWIGA JASTRZĘBSKA
Kierownik Techniczny – WIESŁAW PAJEWSKI
Kierownik Biura Obsługi Widzów – JERZY ALOŃCZYK
Kierownik Widowni – JACEK KUBIAK

PRACOWNIE

Krawiecka – HELENA ZADROŻNIAK
Charakteryzatornia – URSZULA ROJEK, TERESA OPALIŃSKA
Stolarnia – CZESŁAW ŚLEPOWROŃSKI, JANUSZ ZAGRAJEK
Malarnia i Modelatornia – BOGDAN KOBUSIŃSKI
Ślusarnia – MIROSŁAW LESIŃSKI
Tapicernia – ANDRZEJ JUSIŃSKI
Kierownik elektryków – ROMUALD KAMOCKI
Operator dźwięku – PRZEMYSŁAW ŁYSZCZYŃSKI, STEFAN RAJSKI
Prowadzący światła – JACEK KACZMARCZYK, ANDRZEJ JABŁOŃSKI
Brygadier sceny – STANISŁAW UFNAL
Rekwizytor – ANDRZEJ BOGUŚ
Sufler – JOANNA WIAŹMIN
Inspicjent – AGNIESZKA SOBIERAJ

Redakcja programu – OLGA KULCZYCKA
Opracowanie graficzne – HANNA KARPIŃSKA

W REPERTUARZE
w reżyserii Adama Hanuszkiewicza

WESELE
Stanisława Wyspiańskiego

CYD
Jana Andrzeja Morsztyna
wg Pierre'a Corneille'a

MUSICAL
CZĄBER Z GOMBRA
wg Witolda Gombrowicza

SEANS
Noëla Cowarda

PANNA IZABELA
wg Bolesława Prusa

CZUPUREK
Benedykta Hertza

IWASZKIEWICZ
Poezja. Proza

oraz
GÓWNIARZE
Lyle Kesslera
w reżyserii Kurta Nuotio

Biuro Obsługi Widzów w siedzibie Teatru Nowego przy ulicy Puławskiej 37/39 w godz. 9.00–15.00 udziela informacji i przyjmuje zamówienia na bilety (również telefonicznie, 49 80 21 lub 49 35 51 w. 208).

ZWIĄZEK PRACODAWCÓW WARSZAWY I MAZOWSZA

zrzesza firmy wspomagające kulturę

Tym razem darczyńcą jest firma

TOP-2000

Bóg w stajni kwili

Pastorałka

AUTOR PRZEDSTAWIENIA
ADAM HANUSZKIEWICZ

DEKORACJE
MARIUSZ CHWEDCZUK

KOSTIUMY
XYMENA ZANIEWSKA

MUZYKA
PIOTR MOSS

ARANŻACJE
ANDRZEJ ŻYLIS

PRZYGOTOWANIE MUZYCZNE
MICHAŁ GIELETA

ASYSTENCI REŻYSERA
JÓZEF MIKA, ROBERT TONDERA

Obsada

I

Maryja	**Edyta Jungowska**
Dziewczyna	**Małgorzata Duda**
Chłopiec	**Robert Rozmus**
Anioł Gabryjel	**Andrzej Słabiak**
Anioł z wojska	**Julian Mer** Robert TONDERA
Józef	**Jerzy Karaszkiewicz**
Anioł dróg rozstajnych	**Magdalena Cwenówna**
Karczmarz Polak	**Tomasz Zaliwski**
Gospodarz	**Andrzej Niemirski**
Baba	**Renata Domagała**
Karczmarz Rusin	**Robert Rozmus**
Anioł polny	**Małgorzata Duda**
Anioł powietrzny	**Monika Jóźwik**
Anioł leśny	**Mirosława Nyckowska**
Anioł łąkowy	**Beata Kawka**
Anioł ogrodów	**Hanna Chojnacka**
Anioł sadów	**Sławomira Łozińska**
Pasterze – Maciek	**Piotr Gąsowski** Andrzej Niemirski
Pasterze – Kuba	**Sławomir Pacek**
Pasterze – Kiebdaj	**Paweł Szczesny**
Pasterze – Grzela	**Józef Mika**
Pasterze – Sójka	**Robert Tondera**
Pasterze – Bartos	**Andrzej Niemirski**
Pasterze – Jętek	**Aleksander Kalinowski**
Pasterze – Kopera	**Tomasz Krupa**
Pasterze – Banach	**Rafał Sisicki**
Dziad	**Robert Rozmus**

II

Lucyfer	**Robert Rozmus**
Diablica od smoły gorącej	**Beata Kawka**
Diablica od węgla rozgrzanego	**Hanna Chojnacka**
Diablica od pieca gorącego	**Monika Jóźwik**
Diablica od dymu duszącego	**Mirosława Nyckowska**
Herod	**Piotr Gąsowski** Andrzej Niemirski
Cyryn, urzędnik Heroda	**Tomasz Zaliwski**
Woźny u Heroda	**Włodzimierz Panasiewicz**
Chłopak u Heroda	**Rafał Sisicki**
Rex Gasper	**Andrzej Precigs**
Rex Melcher	**Aleksander Kalinowski**
Rex Baltazar	**Robert Tondera**
Rabin primus	**Józef Mika**
Rabin secundus	**Andrzej Niemirski**
Matka	**Renata Domagała**

PRZY FORTEPIANIE	MICHAŁ GIELETA
INSPICJENT	AGNIESZKA SOBIERAJ
SUFLER	JOANNA WIAŹMIN